stilgar

Ale...

Rozdział 5

Jeśli zastanawiacie się, jak się skończyła dla mnie moja ostatnia przygoda, to mogę was uspokoić, że przeżyłem.

Taak… każdy dzień z Ewą to było nowe, niezapomniane przeżycie. Byłem wtedy przyklejony do jej palca jeszcze długo. Ona w tym czasie zrobiła dla swojego nowego chłopaka domek. To taki eufemizm na to, że zamknęła go w pudełku od zapałek, który wyścieliła watą, żeby mu było miękko. Nie zmieniało to faktu, że było to więzienie, z którego Marek nie miał szans uciec.

Wyglądało jednak na to, że w ogóle mu to nie przeszkadzało. Mimo początkowego szoku, znosił to całe zmniejszanie dużo lepiej ode mnie.

Pewnie dlatego, że jeszcze go nie rozdeptała tyle razy. Jeszcze cały czas gadali o tej randce. Chyba Marek też zapomniał o tym, gdzie jestem, bo ani razu jej nie przypomniał. “Niech mnie tylko Ewa powiększy, to ja już pokażę mu, jak to jest fajnie być rozdeptanym przez tyle godzin”, myślałem

Od razu mogę wam powiedzieć, że Ewa później mi wybiła ten plan z głowy. Zanim mnie powiększyła, domyśliła się, co mi chodziło po głowie. Zakazała mi wtedy zbliżać się do Marka gdy jestem większy od niego. Gdybym zakaz złamał, groziły mi lata niewyobrażalnych tortur. Ani przez chwilę nie wątpiłem, że była w stanie spełnić tę groźbę.

Na szczęście obiecała mi, że to samo powie Markowi.

Wracając jednak do mojego uwięzienia pod jej palcem.

Po tym jak Ewa zapakowała swojego chłopaka do pudełka, zostawiła go na biurku w swoim pokoju i wróciła do mojego.

"Czego ona tu szuka? Nie wie, że jestem na jej stopie?", pomyślałem, dalej nie mogąc mówić.

Szybko się wyjaśniło jednak, że przyszła po to samo, po co wcześniej, zanim ta sprawa z Markiem jej przeszkodziła.

Otworzyła szufladę mojego biurka... i wyciagnęła mój portfel. Nie był to pierwszy raz, bo co ja mogłem zrobić, żeby ją powstrzymać? Nic. Nawet gdybym nie był rozdeptany, to gdybym zaprotestował, to natychmiast by się to zmieniło.

I, wbrew temu, co może się wam wydawac, bycie rozdeptanym nie było wcale najgorszą z opcji. Gdy byłem przyklejony do jej podeszwy, zawsze byłem blisko niej, więc jak mnie już oznalazła, mogła mnie od razu powiększyć.

Zdarzyło jej się w takiej sytuacji po prostu mnie zmniejszyć i zostawić na podłodze. A potem przyszła mama z odkurzaczem, nie wiedzac, ze ja tam mały, na podłodze... Powiem tylko, że udało mi się uniknąć wessania, ale nie jest to historia, którą wspominam z przyjemnością.

Westchnąłem tylko, że znowu moje oszczędności przepadną...

Ewa wyszła z domu i skierowała się w kierunku, którego nie miałem jak zobaczyć. To co widziałem, to cyklicznie, z każdym jej krokiem, jak powierzchnia jej buta przestawała na mnie naciskać i oddalała się troche ode mnie. Następnie palec na nią spadał, zgniatając mnie. I po chwili znowu. I znowu. I znowu. Wiecie ile kroków robi dziewczyna, jak idzie z domu do sklepu? Ja nie mam pojęcia. Kiedyś próbowałem liczyć, ale szybko straciłem rachubę. Liczba idzie w setki, po byciu zgnieconym tyle razy musisz się zastanowić jak się nazywasz, a nie liczyć ile słoni cię stratowało.

Z tego powodu, doszedłem do siebie dopiero kiedy znaleźliśmy się w sklepie. Ewa zdjęła swojego klapka i zobaczyłem nieznaną podłogę. Jakimś cudem zobaczyła, że ma coś przyklejonego od spodu dużego palca. Dotknęła mnie paznokciem palca wskazującego. Trochę mnie to ukłuło, ale po tym co przeszedłem, nie było to zbyt bolesne.

— O, a co ty tu robisz?

"Serio? Jak możesz nie pamiętać, że rozdeptałaś swojego brata?", chciałem zapytać, ale wiedziałem, że to nie skończyłoby się dla mnie dobrze.

— A, bo tak się za tobą stęskniłem… - powiedziałem z nutką sarkazmu

Ewa się zaśmiała. Obsługa sklepu popatrzyła przez chwilę na nią, ale bardzo krótko. Pewnie uznali, że ma łaskotki i sama się połaskotała…

— Dobrze, że tu jesteś! Pomożesz mi wybrać jakieś fajne buty
— Z przyjemnością! — odpowiedziałem — W końcu spędzam w nich tyle samo czasu co ty, więc zależy mi, żeby były wygodne…
— Podoba mi się twoje podejście — uśmiechnęła się
— Wybierz sobie co chcesz! Ja płacę! — dodałem. Skoro i tak wzięła moje pieniądze, to chociaż mogłem je jej dać. Może dzięki temu zaskarbię sobie coś u niej?
— Dzięki!

Jej paznokieć przesunął się wzdłuż mojego ciała. Na jego drodze zaczepiał o drobne nierówności, których jakby nie powinno tam być. Zatrzymała go w takim miejscu, że mogłem zobaczyć swoje odbicie w jego wypolerowanej powierzchni. Te nierówności… to były jej… Linie papilarne.

Byłem spłaszczony tak bardzo, że moja grubość była niemierzalna. Byłem wgnieciony w jej palec tak bardzo, że jej linie papilarne przechodziły przeze mnie, wypełniałem wszystkie te górki i doliny w taki sposób, ze nawet nie zakłócałem rysunku tych linii…

Byłem jak… jak

— Jesteś jak tatuaż… jak to zrobiłeś? Zresztą, nieważne. I tak się nie da cię teraz odkleić. Zresztą, gadający tatuaż to fajna rzecz… może cię tak zostawię.

Obleciał mnie autentyczny strach. Codzienne bycie zmniejszanym to jedno, ale żeby tak zostać na stałe, przyklejonym do jej palca? Miałem wielką nadzieję, że to był żart.

Ewa tymczasem przestała do mnie mówić i założyła jakieś inne klapki. Przeszła kilka kroków w stronę lustra, oczywiście, za każdym razem mnie zgniatajac.

— Jak myślisz? - zapytała

— Trochę twarde… — odpowiedziałem, gdy uniosła nieco palec do góry

— No, faktycznie trochę niewygodne — odpowiedziała, a ja, razem z palcem znowu spadłem na powierzchnię buta.

Kolejnych kilka kroków poczas których Ewa wcale mnie nie oszczędzała. Zamieniła klapki na jakieś czarne baleriny. Znowu przygotowałem się emocjonalnie na drogę do lustra. Kiedy jednak Ewa zrobiła pierwszy krok, okazało się, że zamiast oczekiwanego uczucia zgniatania poczułem coś zgoła innego. Wnętrze tego buta okazało się być bardzo miękkie i w porównaniu do poprzedniego buta, różnica była kolosalna.

Oczywiście, nie były bez wad - zasłonięte palce oznaczały, że po dłuższym czasie mogło się w nich robić trochę ciepło, nie mówiąc już o zapachu… Ale sam fakt, że nie byłem co chwila uderzany o twardą powierzchnię…

Do tej pory całe to przymierzanie traktowałem trochę jako żart - skoro i tak nic nie mogłem poradzić, to co, mam płakać? Chociaż się pośmieję. Teraz jednak zrozumiałem, że mam w tym wielki interes. Pewnie jeszcze nie raz wyląduję w bucie Ewy, więc im te buty będą wygodniejsze dla mnie, tym lepiej!

— Nie wiem jak tobie, ale mnie te buty się bardzo podobały - powiedziałem, gdy już je zdjęła i znowu zobaczyłem światło.

— A skąd ty się nagle zrobiłeś takim ekspertem od damskiego obuwia?

— Wiesz, studiuję temat z bliska i bardzo wnikliwie… Naprawdę powinnaś je kupić!

Dobrze wiedziałem, że płacimy tutaj moimi pieniędzmi, ale i tak nie było mi ich szkoda. Można było powiedzieć, że inwestowałem tutaj we własną przyszłość.

— No, ale te są fajne. Odłożę je na bok i spróbuję inny fason jeszcze.

Ewa założyła jednego buta i zerknęła do lustra.

— A jak te?

— Nie wiem jak wyglądają — krzyczałem ze środka buta, nie wiedzac czy mnie usłyszy — ale wygodne są bardzo! Można brać!

Następne były klapki na wysokim koturnie, na plażę

— Nie za wysokie te buty? - powiedziałem, spoglądając przez krawędź - Zaraz się tutaj nabawię lęku wysokości…
— Oj, nie znasz się, teraz jest taka moda…
— Ale nie możesz niższych? — powiedziałem.
— Mów czy ładne, co mnie obchodzi, że się boisz?
— Niespecjalnie — odpowiedziałem, czując, że ich powierzchnia była dość twarda.

Ewa nie szukała żadnych konkretnych butów, więc następne spróbowała jakieś adidasy. Odnalazłem się w nich znakomicie. Było miękko i przytulnie, kroki były amortyzowane… Zupełnie jak przejażdżka luksusową limuzyną. Przynajmniej od wewnątrz. Bardzo na nie ją namawiałem, ale chyba nie była przekonana. Zamiast tego wyciągnęła jakieś czółenka na niemożliwie wysokim obcasie i kilkucentymetrowej platformie z przodu. W tych butach byłaby ode mnie wyższa w normalnym rozmiarze, teraz sam obcas wydawał mi się jakby był kilkupiętrowym budynkiem. W środku było zaskakująco przytulnie, ale przez ten wielki obcas na palcach spoczywał troszkę większy nacisk. Przynajmniej było wystarczająco miękko, żebym nie był miażdżony przy każdym kroku.

Przymierzanie trwało jeszcze długo, aż nawet ja, który byłem przecież żywo tym zainteresowany, znudziłem się tak bardzo, że przestałem zwracać uwagę na kolejne buty i tylko marudziłem, gdy były za twarde.

— Poprosze te cztery pary - powiedziała Ewa w końcu, kładąc pudełka na ladzie

— Cztery pary? — krzyknąłem. Ileż to mnie będzie kosztowac? Siostra zareagowała błyskawicznie i upewniła się, że nikt mnie już nie usłyszy. Przycisnęła mnie palcem z taką siłą, że zacząłem się obawiać, że zostanę jej tatuażem już na stałe.
— Dzięki, Jacek — powiedziała do mnie Ewa, gdy już wyszliśmy ze sklepu — Bardzo mi się przydałeś! Pomogłeś wybrać i jeszcze zapłaciłeś…
— Wiesz, Ewa, dla ciebie, wszystko! — odpowiedziałem — Tylko miałbym jedną prośbę.

Zawiesiłem głos na chwilę. Najbardziej oczywiście chciałem, żeby mnie odkleiła, ale wyglądało na to, że chwilowo było to nie możliwe - a na pewno bym nie chciał, żeby mnie zeskrobywała paznokciem!

— Tak?
— Możesz wracać do domu w tych balerinach? Dużo bardziej mi się podobały!

Zaśmiała się, ale zgodnie z moim życzeniem, zmieniła buty.

Droga powrotna była dla mnie dużo przyjemniejsza. Pewnie, dalej byłem zgniatany przy każdym kroku, ale tym razem prawie mnie to nie bolało.

— Wiesz? Czemu ja niosę te pudła? To powinno być twoje zadanie!

Wycelowała palec w moim kierunku, wypowiedziała zaklęcie powiększające… i nic się nie stało. Oczywiście, zaklęcie

działało tylko na zmniejszone rzeczy, a ja byłem za bardzo złączony z jej palcem, żeby mnie w ogóle zarejestrowało. Nie było innej rady, musiała sama zanieść swoje zakupy.

Kiedy znaleźliśmy się w domu, moja nadzieja na szybkie uwolnienie, prysła. Ewa jeszcze do wieczora chodziła ze mną przyklejonym do palca.

Dopiero wieczorem, gdy myła się przed snem postanowiła mnie uwolnić. Dzięki użyciu mydła i dużej ilości ciepłej wody, udało jej się w końcu mnie odkleić. Byłem płaski jak znaczek pocztowy! Nie czekając, aż odzyskam swój kształt, Ewa rzuciła zaklęcie. Przez moment się bałem, że po powiększeniu też będę płaski i będę mógł robić co najwyżej za dywanik, ale okazało się, ze zaklęcie działa poprawnie nawet w takiej sytuacji i wkrótce wyglądałem zupełnie normalnie. Prawie…

— Hej, a co to jest - powiedziała Ewa, wskazując na moją rękę.

Ja jeszcze byłem przez chwilę oszołomiony uwolnieniem i powiększeniem i tylko wpatrywałem się w jej stopy. Jak takie małe stópki mogły mnie tak zgniatać cały dzień? Szybko jednak odzyskałem świadomość i podążyłem za jej wzrokiem. Na mojej ręce były ledwo widoczne prążki. Linie, które biegły równolegle do siebie, ale też i zakręcały…

— Na drugiej masz to samo!

W pośpiechu zdjąłem koszulkę. Na plecach również miałem linie,ale im bliżej środka, tym bardziej układały się jakby

w koncentryczne kręgi… Tak, było dokładnie tak jak się domyślacie - na całym ciele miałem ledwo widoczny rysunek… odpowiadający liniom papilarnym z palca Ewy.

— Jesteś zaznaczony! - zaśmiała się - Teraz już wszyscy będą wiedzieć, że należysz do mnie

Nie było mi do śmiechu.

Spis treści

5 **1**

Spis treści **13**